

+Benedictus

Nr 130 (176)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa

czerwiec 2022



(...) Wy, dwie oliwki rosnące przed Panem,
Wzmocnijcie w nas wiarę, miłość i nadzieję,
By w źródle zbawienia zrodzeni na nowo
Po śmierci ciała mogli żyć w wieczności.

7. DLACZEGO ŁATWIEJ WZBUDZIĆ NIŻ ZACHOWAĆ DOBRE MYŚLI?

1 Germanus: Szkoda tylko, że z podobną łatwością, z jaką czasem rodzą się w nas dobre myśli, nie potrafimy dłużej przy nich wytrwać. Ledwie bowiem zostaną wywołane przez wspomnienie słów Pisma Świętego, pamięć o dobrych uczynkach czy rozmyślanie nad tajemnicami nieba, a już niepostrzeżenie zaczynają się nam wymykać i szybko znikają.

2 Podobnie gdy natrafimy na jakąś inną sposobność do dobrych myśli, od razu pojawiają się w nas rozproszenia, tak że gdy tylko zdołamy skupić się na czymś dobrym, już nam to umyka z powodu ruchliwości naszego umysłu. Płyne stąd wniosek, że umysł nie jest w stanie wytrwać przy świętych myślach, a jeśli już w nim powstały, to raczej przypadkiem niż w wyniku jego pilności. Jakże bowiem przypisać jego woli ich powstanie, skoro później nie ma nad nimi żadnej trwałej władzy?

3 Nie chciałbym jednak, aby to pytanie zatrzymało nas i odwiodło od głównego wątku naszej rozmowy o właściwościach modlitwy, odłóżmy je zatem na później. Teraz bowiem bardzo byśmy cię prosili, abyś powiedział nam, jak mamy się modlić, skoro Apostoł Paweł słowami: *Nieustannie się módlcie!* (1 Tes 5,17), napomina nas, byśmy nigdy w modlitwie nie ustawali.

4 Najpierw więc pragnęlibyśmy dowiedzieć się, jaką modlitwę powinniśmy „nieustannie” zanosić do Boga; później, jak ją osiągnąć i w niej wytrwać? Z codziennego doświadczenia i twych świętych słów wiemy bowiem doskonale, że wymagać to będzie wielkiego wysiłku serca, a jednak, jak sam powiedziałeś, celem życia mnicha i szczytem wszelkiej doskonałości jest właśnie osiągnięcie doskonałości w modlitwie.

8. RÓŻNORODNOŚĆ MODLITWY

1 Abba Izaak: Bez osiągnięcia najwyższej czystości serca i światła Ducha Świętego nigdy nie poznamy wszystkich rodzajów modlitwy. Jest ich bowiem tyle, ile może się ich zrodzić w każdej duszy z osobna i we wszystkich razem.

2 Zdaję sobie sprawę, że ograniczoność mojego umysłu nie pozwala mi ich wszystkich dostrzec, tym niemniej jednak, w oparciu o moje niewielkie doświadczenie, postaram się wam coś o nich powiedzieć.

Przede wszystkim musimy pamiętać, że modlitwa zmienia się w zależności od czystości serca i stanu ducha, na który składają się czynniki zewnętrzne i nasz osobisty wysilek. Jak więc widzicie, nigdy nie można modlić się tak samo.

3 Inaczej bowiem modlimy się, gdy nasz duch jest ochoczy, a inaczej, gdy przygniała nas smutek lub rozpacz; inaczej, gdy ożywiają postępy w pracy duchowej, a inaczej, gdy przytłaczają groźne pokusy; inaczej, gdy błagamy o odpuszczenie grzechów, a inaczej, gdy prosimy o łaskę, o cnotę lub o wyniszczenie jakiejś wady; inaczej, gdy przeraża nas myśl o piekle i przyszłym sądzie, a inaczej, gdy palamy nadzieją i pragnieniem przyszłych dóbr; inaczej, gdy znajdujemy się w ucisku i niebezpieczeństwie, a inaczej, gdy żyjemy w bezpieczeństwie i spokoju; inaczej, gdy pełno w nas światła płynącego z objawienia Bożych tajemnic, a inaczej, gdy przygniała nas brak cnót i świętych myśli.

(Rozmowy z Ojcami, Jan Kasjan)



O Stworzycielu, Duchu przyjdź,
Nawiedź dusz wiernych Tobie krag,
Niebieską łaskę zesłać racz
Sercom, co dziełem są Twych rąk.

Pocieszycielem jesteś zwan
I najwyższego Boga dar.
Tyś namaszczeniem naszych dusz,
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.

Ty darzysz łaską siedemkroć,
Bo moc z prawicy Ojca masz.
Prze Boga obiecany nam,
Mową wzbogacasz język nasz.

Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej
I wątłą słabość naszych ciał
Pokrzep stałością mocy Twjej.

Nieprzyjaciela odpędź w dal
I Twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem Twym
Miniemy zło, co kusi nas.

Daj nam przez Ciebie Ojca znać
Daj by i Syn poznany był,
I Ciebie, jedno tchnienie Dwóch,
Niech wyznajemy z wszystkich sił.

Amen

ROZWAŻANIA NAD REGULĄ ŚW. BENEDYKTA „JAKIE SĄ NARZĘDZIE DOBRYCH UCZYNKÓW”

ROZDZIAŁ 4,63–79

O. SZYMON HIŻYCKI OSB, OPAT TYNIECKI

W dzisiejszej konferencji kończymy czwarty rozdział *Reguły*, począwszy od wiersza 63.

Przykazania Boże codziennie w czynach wypełniać. Kochać czystość. Nikogo nie nienawidzić. Nie zazdrościć. Nie czynić niczego z zawiści. Nie lubić kłótni. Unikać wyniosłości. Starszych szanować. Młodszych miłować. W duchu miłości Chrystusowej modlić się za nieprzyjaciół. Jeśli zdarzy się jakaś kłótnia, pojednać się przed zachodem słońca. I nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże. Oto są środki postępu duchowego. Jeżeli zasady te będziemy nieustannie we dnie i w nocy wypełniać i jeżeli w dzień sądu zyskają one uznanie, wówczas otrzymamy od Pana nagrodę, którą On sam obiecał: Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało... jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1Kor 2,9).

Naszą zaś pracownią, w której mamy się posługiwać pilnie tymi wszystkimi [narzędziami dobrych uczynków], jest stale życie we wspólnocie w ramach klauzury klasztornej.

Ten ostatni fragment możemy zrozumieć przede wszystkim jako podsumowanie tego wszystkiego, o czym święty Benedykt mówi w całym czwartym rozdziale. Zaczniemy od wiersza 63, kiedy mówi on, żeby przykazania Boże codziennie w czynach wypełniać. To jest właśnie ten realizm, który dla świętego Benedykta jest najbardziej charakterystyczny. Pobrzmiewa tu typowo rzymskie podejście, żeby nie zatrzymywać się tylko na teorii, ale zwracać uwagę na konkretny czyn. Tutaj możemy zatrzymać się na tej części tego tekstu, która mówi, że należy wypełniać przykazania. Natomiast dobrze byłoby, abyśmy postawili akcent na drugą część tego pouczenia, a więc słowo „codziennie”. Jest to jedna z cech, które święty Benedykt stara się w ludziach wykształcić, a mianowicie wytrwałość. Ona ma różne oblicza, różne imiona. Czasami nazywa to stałością, czasami przemianą obyczajów. Niekiedy też

określa to przysłówkiem, tak jak w tym wypadku, ale to jest cecha bez której ciężko sobie wyobrazić jakiegokolwiek praktykowanie reguł, jeśli nie będzie cnoty wytrwałości. Jest to coś takiego, co dobrze charakteryzuje ducha *Reguły* świętego Benedykta. To słowo „codziennie”, wskazując na pewien proces; analogiczna zachęta pojawia się też w innych miejscach na przykład, kiedy czytamy „wyznawać swoje grzechy Bogu ze łzami codziennie”. Po drugie uwrażliwia nas na to, że życie jest procesem, wydarzeniem rozpisany na poszczególne dni i każdy dzień jest istotny, niepowtarzalny. Święty Benedykt zwraca nam uwagę na szanowanie czasu. W rozdziale 49, poświęconym pracom fizycznym, dokładnie opisuje on, czym się należy zajmować w ciągu dnia. W ten sposób Regulodawca wykazuje się praktycznym podejściem i jednocześnie wielkim szacunkiem do czasu, który został nam dany. Możemy tu osobno zastanowić się nad tym, że święty Benedykt czczony jest jako patron dobrej śmierci i ten szacunek do czasu w jakiś sposób z tą tajemnicą śmierci każdego z nas też się wiąże. To codzienne wypełnienie przykazań Bożych w czynach jest do tej śmierci przygotowaniem. Niedawno ukazała się książka świętego Roberta Bellarmina w wersji dwujęzycznej po łacinie i po polsku „O dobrym przygotowaniu się do dobrej śmierci”. Pozycja liczy około 400 stron z czego połowę stanowi wstęp, a pierwsze zdanie mówi, że „najlepszym przygotowaniem do dobrej śmierci jest dobre życie”, czyli odpowiada to temu, co mówi święty Benedykt, żeby przykazania Boże codziennie w czynach wypełniać; a więc kultywować wytrwałość i szacunek do czasu.

Kolejna rada, o której mowa, „kochać czystość” zasługuje dzisiaj szczególnie na naszą uwagę. Obecnie wszyscy kaznodzieje mówią o tym, że czystość jest zagrożona, że jest najbardziej wysmiewaną cnotą, najmniej traktowaną poważnie. Z drugiej strony jest marką neurotyczności naszych czasów. To taka cnota, o którą dzisiaj warto szczególnie zadbać. Pomyślmy o tym, w jaki sposób należy ją rozumieć oraz, dlaczego ma być zachowywana. Zwróćmy uwagę na słowa świętego Benedykta, który mówi, że trzeba ją kochać. To jest bardzo ciekawa rada. Nie mówi „zachowywać”, „przestrzegać”, „dążyć”, ale „kochać”. Na innym miejscu Benedykt mówi podobnie, że trzeba kochać post, co by nam przez głowę nie przeszło. Wiadomo, że słowo „czystość” kieruje nasze myślenie na właściwe ustosunkowanie do własnego ciała i do ciała innych ludzi. Można przez to powiedzieć, że cnota czystości jest wyrazem naszej miłości i pobożności jaką mamy względem Ducha Świętego. Święty Paweł przypomina, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6,19), więc właściwy stosunek do ciała jest wyrazem naszej czci

do Tego, który w tym ciele mieszka. To taka pierwsza myśl, nieco bardziej wzniosła, może trudna w pierwszym odruchu do rozumienia. Jeśli jest w nas pragnienie Ducha Świętego, myślimy o tym, odczuwamy pragnienie Jego darów, żeby nas oświecał i prowadził, to dbanie o czystość jest w dużej mierze formą takiej prośby, jest więzią, która nas z Nim łączy. Pamiętamy, co święty Paweł mówił, że jesteśmy świątynią Boga, a kto zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg (por. 1 Kor 3,16–17). Brzmi to bardzo poważnie. Zauważmy, że czystość jest w pewnym sensie fundamentem tożsamości człowieka. Ludzie, którzy są pogrążeni w nieczystości, w jakiś sposób tracą własną tożsamość, do końca nie wiedzą, kim są. Wiadomo, że mogą być różne stopnie nieczystości. Troska o to, aby te sprawy były uporządkowane, jest też troską o fundament własnej integralności. Teraz widzimy, że w naszym społeczeństwie kwestie seksualne stają się ważnym tematem debaty publicznej, również kwestia orientacji seksualnej, czy tożsamości płciowej. Można odnieść wrażenie, że nie zawsze ta dyskusja zmierza do tego, żeby czystość została zachowana i doceniana jako absolutna wartość. Integralnie z dyskursem o czystości wiąże się temat wierności, innej ważnej cnoty, która jest jedną z przyczyn jedności. Myślę, że warto dążyć tutaj do okazywania szacunku, do szczególnej pracy nad językiem, aby nie ranić, nie siać pogardy i podejrzliwości. Z drugiej strony duża jest nasza odpowiedzialność za bliźnich w tej materii – trzeba uważać, jak i co się mówi i robi. To pewnego rodzaju paradoks, bo z jednej strony płciowość ludzka jest czymś, co upodabnia nas do Pana Boga, bo jest to zdolność kochania drugiej osoby, posiadania dzieci, tego że można być ojcem, że można być matką. To wszystko są przecież skutki tego, że jesteśmy osobami płciowymi. A jednak to, co nas do Pana Boga upodabnia, może być wykorzystane do tego, żeby człowiek dążył do samozagłady. Na tym więc polega przestroga świętego Benedykta, żeby wprowadzać ład w całe życie, i porządkować relacje z ludźmi. Czystość sprawia, że zupełnie inaczej patrzymy na rzeczywistość nas otaczającą. Mówi o tym piękne zdanie świętego Pawła do Tytusa, że *dla czystych wszystko jest czyste* (Tt 1,15). Człowiek, który jest nieczysty, wszędzie będzie widział zło i będzie podejrzewał ludzi o jakieś nieczne zamiary. Dlatego czystość powinna być przedmiotem troski, straży, winna być pragnieniem. Bardzo to umacnia i stabilizuje wszystko i stąd zachęta, aby się zastanowić, jak ta czystość w naszym wypadku wygląda.

Następna rada, która się pojawia, może zdawać się dziwną w klasztorze: Nikogo nie nienawidzić. Na początku 4. rozdziału *Reguły* święty Benedykt mó-

wi, aby nie zabijać. Kiedy popatrzymy na kolejne rady, zobaczymy, że te słowa „nikogo nie nienawidzić” są pewnym rodzajem nagłówka, który zbiera w sobie różnego rodzaju postawy, które można praktykować w życiu, a które są niepożądane i kolejne rady mówią nam o tym, w jaki sposób do tej nienawiści nie dopuścić. Pierwsza sprawa, w jaki sposób unikać nienawiści, to nie zazdrościć. Jest tu do rachunku sumienia wiele rzeczy. Jedną z tych naszych dzisiejszych bolączek jest nieustanne porównywanie się z innymi, co prowadzi albo do zgłupienia, kiedy człowiek zacznie się uważać za nie wiadomo kogo, albo do frustracji. Nie jest to więc droga, którą należy iść. Natomiast to, do kogo powinniśmy się porównywać i do kogo ciągle powinniśmy się odnosić, to zawsze jest Pan Bóg i postaci świętych, natomiast nie ludzie, z którymi żyjemy na co dzień. To doprowadzi to tego, że będziemy z nimi w relacji zazdrości, a to ostatecznie doprowadzi do nienawiści. Tak jak wcześniej była mowa o czystości, tak słowo zazdrość bardzo dobrze opisuje syndrom naszego społeczeństwa. Przeglądając informacje w Internecie, czy wiadomości w gazetach, czyli to, czym ludzie dzisiaj żyją, odnosi się wrażenie, że zazdrość jest jedną z postaw, która zdominowała społeczeństwo współczesne. Czytając to „nie zazdrościć”, warto sobie przypomnieć, aby nie wywoływać zazdrości, zwłaszcza nie robić tego w sposób świadomy. Kolejna rada, aby nie było nienawiści to „nie lubić klótni”. Zauważmy, że nie ma polecenia: „nie klócić się”, tylko, żeby ich nie lubić. Można więc czasem pokłócić się, nie za często. Zresztą potem mówi: „Jeśli zdarzy się jakaś klótnia, pojednać się przed zachodem słońca”. Klótnia może się zdarzyć i czasami nawet dobrze, żeby się zdarzyła. Jedna osoba wykrzyczy, co jej leży na żołądku, druga osoba wykrzyczy, co jej nie pasuje i spokój jest, kiedy emocje opadną. Jest to narzędzie pozostawione do naszej dyspozycji, ale żeby nie było nadużywane. Są tacy ludzie, którzy są chorzy, jak nie ma klótni, ale jest to zjawisko raczej patologiczne. Nikt nie lubi się klócić, ale czasem trzeba, aby pewne sprawy zostały wyjaśnione.

Kolejna rada to „unikać wyniosłości”. Czyli przede wszystkim święty Benedykt stawia na kontakt z rzeczywistością i życie w szczerości i prawdzie. Potem następują rzeczy, które mówią, co należy robić, żeby tej nienawiści nie było. „Starszych szanować, młodszych miłować”. Zastanawiające jest, dlaczego to jest w ten sposób powiedziane, że starszych się nie kocha, tylko szanuje. Łaciński czasownik *venerare*, który tu jest użyty ma przede wszystkim wymiar zachowywania pewnej tradycji i słowo „senior” nie odnosi się w *Regule* świętego Benedykta tylko do osoby starszej wiekiem, ale generalnie do tych wszystkich, którzy byli przed nami. Czyli tak naprawdę jest to wezwanie

do zachowania tradycji, tradycji ojców, tych, którzy byli przed Benedyktem, ojców pustyni, ojców Kościoła jak na przykład św. Ambroży, Leon Wielki, oprócz tych starszych ojców, którzy są w klasztorze. Przychodzimy do wspólnoty i okazujemy szacunek tym, którzy byli przed nami. Wchodzimy w ich ślady. Nie burzymy od środka, ale budujemy dalej to, co było zaczęte wcześniej, aby była ciągłość, aby rosło bogactwo wspólnoty. Z tym integralnie łączy się „młodszych miłować”, bo miłość ma charakter integrujący. Przychodzi młodszy do wspólnoty, który tę wspólnotę szanuje, a starsi go kochają, aby w tę wspólnotę wsiąkł, żeby stał się jednym ciałem, czyli budowanie jedności. Młody się uczy, a starsi go kochają, aby stała się jedna wspólnota i nienawiści w niej nie było. Kolejna rada mówi o duchu miłości Chrystusowej – „modlić się za nieprzyjaciół”. Wszystkie te rady mówią o tym, w jaki sposób tej nienawiści unikać. Rada, która zamyka cały czwarty rozdział jest w tym celu zostawiona na samym końcu, ponieważ należałoby ją dodać do każdej z tych siedemdziesięciu kilku rad, które były przed nią. „Nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże”. To rytm, który do każdej z tych rad musi zostać dodany, ponieważ jak wiemy dobrze z praktyki, bardzo często próbując czynić dobro, przeżywamy frustracje, bo nam nie wychodzi. Chcemy dobrze, a wychodzi nam jak zawsze, albo nam się po prostu nie chce, bo mamy zły dzień. Może ktoś nas tak zdenerwuje, że wydaje nam się, że on nie zasługuje na to, abyśmy byli dobrzy dla niego i żyli z nim pod jednym dachem. W pewnym momencie ta nasza słabość może stać się tak przytłaczająca, że będziemy chcieli się wycofać. Każda z tych praktyk, o której święty Benedykt mówi może nam się wydawać zbyt ciężka i dlatego tak ważne jest to zdanie, „nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże”, bo Bóg jest większy od nas. Święty Augustyn mówi, że Bóg jest zawsze większy. On dźwiga nas. To zdanie, które pojawia się u świętego Benedykta, jest dowodem, że idea miłosierdzia jest w jego *Regule* niezwykle ważna. To mogłoby być tematem osobnego studium, jak święty Benedykt rozumiał i praktykował miłosierdzie i ono rzeczywiście w wielu miejscach *Reguły* się pojawia. Na przykład wtedy, kiedy mówi się o opacie, że powinien mieć wzgląd na słabość braci, albo że należy przyjmować trzy razy tego, kto wystąpił z klasztoru, że należy dbać o dzieci, że należy mieć wzgląd na słabość chorych czy słabość starszych. Pojawia się cały opis tego, w jaki sposób brata, który błędzi, przywrócić do zdrowia. Jest wiele takich miejsc w *Regule* i to słowo miłosierdzie gdzieś głęboko w korzeniach duchowości *Reguły* jest. Ono obok tej wytrwałości, o której była mowa wcześniej, w jakiś sposób *Regułę* charakteryzuje.

Potem następuje zakończenie. Ono mówi o celowości życia. To jest bardzo ważne. Można też dzisiaj odnieść wrażenie, choć jest to kwestia dyskusyjna, że obecnie w tej wewnętrznej debacie w Kościele za mało się mówi, o celowości całej wspólnoty Kościoła. Kiedy rozmawiamy o tym, jaki Kościół ma być i jacy my mamy być w tym Kościele, to debata kręci się tak, jak byśmy mieli żyć na tym świecie wiecznie i Kościół ograniczał się tylko do tej ziemi. Za mało myśli się i mówi o tym, że jesteśmy tu tylko na chwilę. Ta wspólnota została stworzona przez Boga nie po to, żeby się tu okopać na wieki wieków amen, ale jesteśmy w przedśionku do przejścia do nieba. Jesteśmy w Kościele po to, aby się dostać do nieba i nie dość się o tym przypomina. Święty Benedykt mówi o tym wyraźnie, kiedy mówi, że teraz w tym warsztacie pracujemy, ale potem mamy przejść i otrzymać to, czego oko nie widziało i ucho nie słyszało. Ciągłe pokazuje klasztor jako przedśionek nieba. My pod słowo klasztor w naszym oblackim przypadku podstawiamy nasz dom rodzinny, nasze miejsce pracy, rodzinę z którą jesteśmy, naszych przyjaciół, środowisko, w którym żyjemy. Jest to pytanie do rachunku sumienia, czy mógłbym swój dom nazwać przedśionkiem nieba. Czy swoją rodzinę mógłbym nazwać przedśionkiem nieba. Teraz już odczuwamy to, co będziemy mieć na wieki. Piekło nie jest stanem, w który się wpada, ale zatwierdzeniem stanu, w którym człowiek umarł. Warto pamiętać o tym, co święty Benedykt mówi na końcu, że do tego nieba wejdziemy, jeśli wytrwamy we wspólnocie w ramach klauzury klasztornej. Możemy mieć pokusy odnośnie stanu naszej rodziny, czy pracy, co trzeba odnieść do rzeczywistości. Chodzi o to, aby nie uciekać ze środowiska, w którym się jest, ale wytrwać do końca, bo kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony. Szukanie idealnych miejsc, czy idealnych wspólnot jest skazane na klęskę, bo czegoś takiego nie ma. Jak powiedział kiedyś jeden z braci na zebraniu wspólnotowym, że kocha wspólnotę, chociaż nie jest doskonała, ale jest tylko jedna wspólnota doskonała, to jest wspólnota Trójcy Przenajświętszej. Wszystko inne jest wadliwe. Warto o tym pamiętać i siedzieć tam, gdzie jesteśmy, a Pan Bóg da co dobre.

Takie oto są narzędzia dobrych uczynków.

Spisana Małgorzata Szewdo, Kraków

ZBYTNIE TROSKI

O. SZYMON HIŻYCKI OSB, OPAT TYNIECKI

Dlatego powiadam wam: Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sięją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się martwicie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele polne, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, ludzie małej wiary? Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? co będziemy pili? czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie martwcie się więc o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie martwić się będzie. Dostyc ma dzień [każdy] swojej biedy. (Mt 6, 25-34)

Ten tekst, który za główny temat – tak byśmy mogli to zinterpretować – obiera Bożą Opatrzność, pokazuje Boga, który trzyma pieczę nad światem, poczynając od zielska, aż po człowieka. Myślę jednak, że gdybyśmy zatrzymali się tylko na tym, to byłoby za mało, dlatego że ten tekst można odczytać przynajmniej w dwóch kluczach. Po pierwsze, pojawia się wątek codziennego życia, natomiast jako drugi wątek widzimy życie wieczne przez pryzmat eucharystyczny. Za chwilę zresztą to zobaczymy.

Zdaniem, które jest kamieniem węgielnym całego tego fragmentu jest pytanie, które Jezus zadaje uczniom, i które dzisiaj również domaga się przemyślenia: *Czy życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?* Myślę, że kojarzymy analogiczny fragment, kiedy Pan Jezus mówi, że *nie samym chlebem żyje człowiek*. Pamiętajmy o tym, że czytając ten tekst, jesteśmy w środowisku żydowskim, i w tym wypadku ciało oznacza całego człowieka, natomiast życie to jest krew. Dlatego u żydów funkcjonowało i funkcjonuje bardzo stare tabu. Nie wolno spożywać krwi, bo w krwi jest życie, a życie należy tyl-

ko do Boga. I tak pojawia nam się tu symbolika eucharystyczna – Ciało i Krew Pana, ponieważ oddzielenie ciała od krwi oznacza śmierć. Stąd Eucharystia jest pamiątką śmierci, ale też oczywiście zmartwychwstania Chrystusa. Święty Tomasz w „Summie Teologicznej” mówi o tym, że wszystkie sakramenty prowadzą do otrzymania łaski. Obmycie wodą daje łaskę czyniącą człowieka członkiem Ciała Chrystusowego; olej w przypadku bierzmowania daje łaskę Ducha Świętego, w przypadku namaszczenia chorych łaskę umocnienia w chorobie, i tak dalej. Natomiast ten sakrament – mówi Tomasz – jest najświętszy, bo w nim jest sam umęczony Chrystus. To jest ta różnica, i stąd to rozdzielenie na krew i na ciało, jako znak i symbol męki. I myślę, że dzisiaj warto podjąć tę medytację, by zastanowić się, *czy życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie*. W ten sposób możemy powiedzieć sobie, że są dwa podejścia do życia i problemów, które wiążą się z egzystencją. Możemy ograniczyć się tylko do tego, co zewnętrzne, albo możemy spojrzeć na to w sposób szeroki tak, żeby wykorzystywać wszystkie możliwości łaski, którymi Pan Bóg nas obdarzył. Wówczas możemy przeżywać życie albo tylko na wąskim, podstawowym poziomie zwierzęcym, albo możemy przeżywać je właśnie w sposób szeroki. Nie tylko to, co przemijające, ale także to, co będzie trwało wiecznie będzie wtedy naszym udziałem.

I to pytanie, które Jezus stawia, w dużej mierze ma mieć charakter porządkujący. Myślę, że to jest taka cecha, taka cnota, o którą warto zabiegać. To jest stawianie sobie takich pytań, które skonfrontują nas samych z naszym systemem myślenia i z tym, w jaki sposób postrzegamy rzeczywistość wokół nas. Dlatego, że to pytanie: *Czy życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie*, tak naprawdę, jeśli popatrzymy na to w tym podstawowym, ludzkim wymiarze ma charakter niezwykle podnoszący do góry. Bo pytanie jest retoryczne, trzeba odpowiedzieć: „zdecydowanie więcej, życie to coś więcej niż pokarm”, „Ciało to coś więcej niż odzienie”. To pytanie jest ciekawe, ciekawie sformułowane, bo pokazuje dolną granicę, ale nie zakreśla granicy od góry. Czyli w dużej mierze nasze postępowanie, nasze czyny, nasze pragnienia będą odpowiadały na to, czym jest nasze życie i czym jest nasze ciało, czyli kim sami jesteśmy. I można powiedzieć w taki sposób, że ciało w intuicyjnym sensie tego słowa, oznacza to wszystko, co nam jest dane, to wszystko, co już mamy. Natomiast życie oznacza realizację tego, co Bóg nam dał i to wszystko, co otrzymujemy w trakcie upływającego czasu, czyli te wszystkie dary, które Bóg daje. To kształtowanie się, ów dynamizm można nieco ironicznie porównać do Internetu. Nic z nas nie znika. Co już raz powstało,

to zostanie na zawsze, choć może zmieniać swój charakter. Tak jak Chrystusowe rany zostały zadane i już zostaną na wieki, chociaż zmieniły swój charakter, były obrazem hańby, śmierci, a teraz są znakiem chwały i życia. Więc ta rzeczywistość, którą Jezus pokazuje, jest rzeczywiście bardzo dynamiczna. Z tego wynika pierwszy wniosek. Nie patrzmy na nasze życie i funkcjonowanie w sposób minimalistyczny, redukcyjny, ograniczający, ale wręcz przeciwnie, trzeba patrzeć na to z perspektywy Bożej, czyli szerokim spojrzeniem, szeroką perspektywą. Nie należy bać się wielkich pragnień, wielkich zamiarów, ale zdecydowanie i odważnie iść do przodu i smakować to wszystko, co Bóg nam dał i to wszystko, co chce nam dać. To jest pierwszy wątek.

Druga sprawa to temat, który jest znamieny dla ewangelii Mateuszowej. On nam pokazuje Jezusa, który stara się nas przekonać do tego, że medytacja świata stworzonego, świata widzialnego, albo świadome przeżywanie tej rzeczywistości, w której żyjemy, pomaga nam lepiej zrozumieć tajemnice Boże. Dzisiaj odkrywamy na nowo temat ekologii i można ten tekst właśnie ekologicznie odczytywać, że człowiek, który rozumnie, refleksyjnie i z wiarą patrzy na otaczającą go rzeczywistość, jak na księgę, którą czyta, bardzo dużo będzie w stanie dowiedzieć się o Panu Bogu. Jest tutaj przykład takich rzeczy czy stworzeń, nad którymi zazwyczaj na co dzień przechodzimy do porządku dziennego, takich jak lilia i ptak. Patrzymy, że ładny kwiatek czy fajne zwierzę, ale potem wracamy do własnych spraw. A Jezus tutaj, u Mateusza próbuje nas przekonać, jak takie uważne studiowanie naszego otoczenia bardzo dużo powie nam o Bogu. Proszę popatrzeć na to, że ma walor terapeutyczny to Jezusowe mówienie usuwające z myślenia o Bogu jakiekolwiek postawy lękowe. I to jest ciekawe. Czasami człowiek może mieć takie myślenie, że Bóg dał dobro innemu, to dla niego już nie będzie miał. A Jezus proponuje, żeby zmienić sposób myślenia. Skoro widzę, że Bóg kogoś obdarzył dobrem, to tym bardziej ja mam nadzieję na to, że również ja dobro potrzebne otrzymam. Bo skoro innemu dał, to mnie nie odmówi, skoro potrzebuję. Co więcej Opatrzność Boża, co tu jest wyraźnie pokazane, jest niezwykle hojna, skoro nawet Salomon w całym swym przepychu nie był ubrany i nie wyglądał tak jak lilia. Czyli ktoś, kto był dla Żydów synonimem bogactwa i sukcesu, mądrości i wszystkiego, co najpiękniejsze, tutaj jest pokazany jako ktoś, kto nie dorasta nawet do lilii, która jest zwykłym ziołkiem, które do pieca będzie wrzucone. Bóg w swej hojności nie pozwoli się doścignąć, w tym co daje.

Drugi obraz, to jest ptak. I tutaj widać podobny obraz Bożej hojności. Tak jak Bóg kocha piękno, ceni piękno, daje to, co piękne – tak tutaj mamy wyraz troski, że troszczy się o to, co najmniejsze, niezauważalne, o co my byśmy się nie troszczyli, a Bóg o to się troszczy. A skoro tak, to tym bardziej będzie troszczyć się o nas. Więc zaproszenie do takiej medytacji nad tajemnicą Bożej hojności, Bożej opieki, Bożej Opatrzności. Z ptakami, pojawia się jeszcze kilka wątków w Ewangelii, jak napisane jest, że nie sprzedaje się dwóch wróbli za asa, przecież żaden bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. To też trochę pokazuje Chrystusa – jak pamiętamy inne Jego przypowieści – jako kogoś, kto był niezwykle wrażliwy na otaczający Go świat, na przyrodę, że był rzeczywiście jako człowiek osobą o głębokiej wrażliwości, bardzo uważnie przeżywającym życie. I jak czytamy takie teksty, medytujemy nad Jego człowieczeństwem, to myślę, że też nam pokazuje to człowieka, który życiem potrafił się cieszyć. To był człowiek, który lubił żyć. Bardzo Go cieszyło to, co jest wokół i było to motywem dla Niego, żeby wracać do źródła wszystkiego czyli do Ojca. To jest też taka inspiracja dzisiaj dla nas, jak mamy tendencję do narzekania, to może Pana Jezusa patrzącego na polne lilie warto sobie przypomnieć. To jest pierwsza myśl.

Natomiast drugi wątek – jak powiedziałem – otwiera perspektywę eucharystyczną. Skoro mówimy: życie i ciało, krew i ciało, to warto, żebyśmy sobie przypomnieli tajemnicę Ostatniej Wieczerzy, do której nas niniejszy tekst prowadzi. I myślę, że to warto też ciągle pamiętać, że czytania o ostatniej wieczerzy, to są elementy układanki, które dotyczą tajemnicy eucharystycznej. W dzisiejszym świecie, w takim potocznym dyskursie, liturgia została troszkę zepchnięta w ciemne, mroczniejsze miejsca. Generalnie, jeśli się już na czymś koncentrujemy, to na tym, co ksiądz powiedział na kazaniu, co jest najmniej istotne w tym wypadku. Natomiast podkreślamy też bardzo walor braterskiej uczty, spotkania, że wspólnota zbierała się jako Kościół na wspólnej modlitwie, i tak dalej. Zwracamy uwagę na Msze o uzdrowienia i tym podobne. Doczepiamy jakiś wagonik. Nie mówię tu, że to wszystko jest niepotrzebne, czy błędne, bo to nie o to chodzi. Sęk w tym, żeby w tej spekulacji, w takim troszkę dorabianiu różnych przybudówek do samej Najświętszej Eucharystii nie uciekło to, co jest najbardziej istotne, a mianowicie, że jest to Ofiara, jest to uobecnienie czy celebrowanie tej jedynej Ofiary, którą Chrystus za nas złożył na drzewie krzyża. W tej Ofierze – tak jak teologia uczy – zawiera się wszystko: wszystkie ludzkie cierpienia, bóle, grzechy, nadzieje, radości, życie. Cokolwiek byśmy z naszego życia wyjęli, to Chrystus to

wszystko na krzyż z sobą zabrał i to prowadzi nas właśnie ten krok dalej, bo aż do tajemnicy życia w Trójcy Świętej, czyli naszego życia wiecznego. I teraz można odczytać ten wątek: *Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie*. Wtedy możemy dać się doprowadzić do tego apogeum, poza które ciężko sobie wyobrazić coś bardziej wspaniałego, jakim jest tajemnica Eucharystii. Ona jest chlebem życia danym nam na zbawienie dla każdego z nas. Wtedy idziemy od ptaków i od roślin, czyli od dzieła stworzenia, aż po najbardziej tajemnicze i przejmujące dzieło odkupienia, które dokonało się przez krzyż i jest głoszone w sakramentalnych znakach. W tym właśnie sensie mówimy o tym, że liturgia jest tym, co najważniejsze dzieje się na ziemi. Nie ma nic ważniejszego i nic, co przynosiłoby większy owoc, co byłoby ważniejsze i bardziej czcigodne, tylko właśnie celebrowanie misterium paschalnego, która się dokonuje w świętej liturgii. Zarówno w świętym oficjum, czy jak jest sprawowana msza, czy inne sakramenty, ciągle wracamy do źródła tego wątku: *bo życie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie*. I tutaj też widzimy wątek Opatrzności.

Proponowałbym więc odczytanie tej Ewangelii właśnie w takim podwójnym kluczu. Z jednej strony wątek opatrznościowy i takie życie „na maksa”, cieszenie się życiem, tak jak Chrystus Pan życiem się cieszył i pięknie je przeżył na ziemi, a z drugiej strony właśnie pamięć o tym, że ostateczną ceną zbawienia jest ofiara, którą złożył On za nas na drzewie krzyża. Wtedy zupełnie inaczej człowiek zaczyna myśleć.

Podzielię się jeszcze na koniec myślą, z którą zderzyłem się tutaj z częścią osób. Czytaliśmy Apokalipsę św. Jana i jest taki fragment na samym początku, zaraz w pierwszym rozdziale, jak Jan doznaje zachwycenia w Dzień Pański i widzi Syna Człowieczego, jak stoi pośród siedmiu złotych świeczników ma szatę do stóp przepasaną złotym pasem, siedem gwiazd w ręce, oczy jak błyskawice, twarz jak słońce, i przed Jego stopami pada jak martwy. Komentatorzy interpretują to, że właśnie Chrystus jest arcykapłanem. Cała ta symbolika szat na to wskazuje. Te siedem złotych świeczników to menora, pokazuje to, że Jezus jest w świątyni jako arcykapłan, a Jan u Jego stóp pada jak martwy. Wiadomo, że chodzi o tę świątynię, która jest w niebie, przybytek niebiański. Uderzyło mnie – à propos tego rozważania na temat Eucharystii – że ostatecznie naszą tożsamość, to kim jesteśmy, odnajdujemy wyłącznie w świątyni, w Kościele. I myślę, że to słowo „Kościół” trzeba rozumieć również bardzo szeroko – zarówno jako wspólnotę wierzących, jak i jako budynek, w którym się celebrowały święte sakramenty, jak i tę świątynię, która jest w niebie, bo kiedy człowiek uczestniczy w kulcie, czyli uczestniczy w celebra-

cji liturgicznej, wtedy i tylko wtedy, spełnia się całkowicie jego tożsamość – to kim jest, że jest Bożym stworzeniem. I dzisiejsza Ewangelia (14 maja) właśnie mówi o tym, że *tak jak mnie umiłował Ojciec, tak Ja was umiłowałem*. Czyli Ojciec dał Synowi wszystko i Syn tak samo czyni z nami, bo również wszystko nam daje. Apokalipsa w dużej mierze jest poświęcona kultowi. Tam jest bardzo dużo scen, które mówią o adoracji Boga. Pierwsze myślenie jest takie, że Pan Bóg jest jak – niektórzy tak mogą myśleć – dyrektor firmy, który uważa, że sens życia jego pracowników polega na adoracji jego dyrektorskiej osoby, bo wtedy odnajdują sens swego życia. Jak dyrektor zniknie z horyzontu, to już nie ma po co żyć. A ten kult, który się dzieje w przypadku Pana Boga jest zupełnie inny. Jest zupełnie inny w tym sensie, że on polega na – jak mówi Paweł – „rozumnej służbie Bożej” (por. Rz 12, 1). My w tym kulcie oddajemy Bogu samych siebie, oddajemy Mu nasze życie, nasze ciała, nasze myśli, nasze grzechy, nasze dobre pragnienia, nasze zamiary, to wszystko, co mamy, oddajemy Mu na własność. A Bóg właśnie nie jest dyrektorem, który chowa „ciastka do szuflady” i mówi: „następny proszę”. Pan Bóg jest kimś takim, co odpłaca się tym samym. Czyli w liturgii On oddaje nam to wszystko, co myśmy Mu dali, tylko swoje. Daje nam siebie, swoje ciało, swoją krew, udział w swoim życiu, miejsce w swoim domu. Wtedy człowiek odkrywa kim naprawdę jest, że właśnie jest dla Boga kimś tak ważnym, że Bóg na to wszystko się decyduje, żeby mu to dać, jakby w pewnym sensie za darmo. Więc to jest rzeczywiście dialog miłości. Zatem kult na tym, w dużej mierze, polega, że my dajemy Bogu nasze życie, a On nam daje swoje życie. I w tym sensie człowiek jest w stanie odkryć, kim jest naprawdę, sprawując kult i wtedy jest w stanie żyć naprawdę. To wpływa na to, w jaki sposób codziennie się zachowuje, jakie podejmuje decyzje: *Bo życie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie*. Właśnie w tym sensie, kiedy przechodzi się przez próg komunii eucharystycznej. A wszystko można zacząć, medytując właśnie liliję, która rośnie w ogródku, czy patrząc na wróbla.

Chciałem więc wam to zostawić ku rozważeniu i prosimy Pana Boga, żeby nasz udział w Eucharystii, która – tak jak nam Sobór przypomniał ostatnio – jest faktycznie źródłem i szczytem, czyli początkiem i końcem, alfą i omega naszego życia, bo dzięki temu jesteśmy w ogóle w stanie funkcjonować normalnie. Żeby ona rzeczywiście była szczytem i źródłem dla nas na każdy dzień właśnie w odniesieniu do ofiary Chrystusa do Najświętszego Sakramentu, którym jest sam umęczony Chrystus. Umęczony z miłości do nas.

Spisała Ewa Jucha, Kalwaria

DZIEŃ SKUPIENIA W TYŃCU

14.05.2022

Dnia 14 maja odbył się kolejny dzień skupienia wspólnoty Oblatów Tynieckich. Na miejscu, w Opactwie św. Piotra i Pawła zgromadziło się 87 osób, natomiast przez sieć Internet dołączyło do nas 30 osób. Po raz pierwszy w naszym gronie pojawili się: Honorata Rusin, Mariusz Rudzki, Aleksandra Eysmontt. Odwiedziła nas także grupa oblatów z Jarosławia w następującym składzie: Ewa i Janusz Nowaccy, Małgorzata Flager, Elżbieta Rząsa i Barbara Wrzos.

Dzień skupienia rozpoczął się od spotkania z oblatkami nowicjuszami. Wspólnie z naszym opiekunem, o. Opatem, Szymonem Hiżyckim OSB czytaliśmy 4 rozdział listu do Filipian. W toku pracy grupowej zastanawialiśmy się nad tym, jakie cnoty powinny cechować nas chrześcijan. Podejmowaliśmy ten wysiłek w oparciu o katalog wysiłków, który notuje w swoim liście Apostoł Narodów, dodając, że są to rzeczy, które „warto mieć na myśli”. Wieńcząc, wspólną egzegezę ojciec Opat podkreślił, że list ten pisał Filipianom święty Paweł będąc w więzieniu, w zagrożeniu nie tylko wolności ale i życia. Stosuje przy tym dość lekki styl wskazujący na bezkompromisowe podejście wobec własnego losu.

Później uczestniczyliśmy w ofierze eucharystycznej oraz adorowaliśmy Najświętszy Sakrament. Po skończonym nabożeństwie ojciec Opat przyjął do nowicjatu nową członkinię, Ewę Siuzdak, którą serdecznie witamy w naszym gronie.



W południe rozpoczęło się spotkanie wokół Reguły Benedyktyńskiej. Podczas majowego spotkania zwieńczyliśmy cykl rozważań na czwartym rozdziale „Jakie są narzędzia dobrych uczynków” (od 63 wersu do końca). W owym zwieńczeniu nasz przewodnik po terytorium *Reguły*, ojciec Opat znajduje klasyczne rzymskie poczucie, że nie można zatrzymywać się na teorii, a trzeba cały czas przeobrażać swoje dobre zamiary w czyn. Natomiast w wezwaniu „przykazania Boże codziennie w czynach wypełniać” Opiekun naszej wspólnoty wyczytuje wezwanie do uszanowania czasu, które jest procesem i w którym, jak chce tego Eklezjastes, każda pod słońcem rzecz ma swój własny czas. Każdego dnia musimy się nawracać i po benedyktyńsku rozpoczynać swój wysiłek na nowo. Podejmując namysł nad wezwaniem do umiłowania czystości, ojciec Opat zwracał uwagę na to, jak uporządkowanie sfery cielesności sprzyja wewnętrznej integralności, na której tak bardzo zależało świętemu Benedyktowi. Z kolei rozważając radę „nikogo nie nienawidzić” słuchaliśmy przede wszystkim o unikaniu zazdrości i niezdrowego porównywania się do innych, gdyż te zachowania, jak słyszeliśmy, są solidnym budulcem międzyludzkiej nienawiści. Ojciec Szymon zwracając uwagę na puetną świętego Benedykta zauważył, że w naszych realiach kościelnych i osobistych zbyt mało zwracamy uwagę na celowość „Czy próbujemy – pytał – nasz dom i nasze życie nazwać przedsięwzięciem nieba? Czy zachowujemy taką perspektywę w naszym rachunku sumienia?”

Po odmówieniu modlitwy południowej ze wspólnotą mnichów tynieckich i zjedzeniu obiadu zebraliśmy się ponownie w sali Petrus na *lectio divina*. Rozważaliśmy dalszą część kazania na Górze. Ojciec Opat zwracał uwagę na figurę Jezusa po ludzku cieszącego się życiem, co jest znamienne dla Ewangelii według świętego Mateusza. Stąd pojawiające się w Jezusowej mowie ptaki i kwiaty są tak istotne i – zgodnie ze słowami ojca Szymona – poszerzają pole widzenia Pana Boga. Prowadzący sumując swoje rozważania zaproponował perspektywę eucharystyczną, w której wezwanie do całkowitego zaufania Opatrzności Bożej nabierają nowego waloru. Dzięki mocy Ofiary dokonującej się podczas Mszy Świętej Bóg daje nam to wszystko, co my Mu oddajemy, tylko wszystko to przemienione jest mocą Jego łaski.

Następne spotkanie odbędzie się dnia 18 czerwca bieżącego roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. mk

„MOJA” UKRAINA

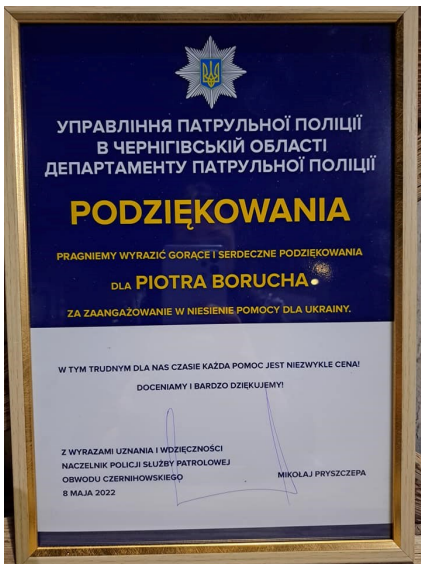
Ogrom ludzkiego cierpienia, dziesiątki ludzi pozbawionych nadziei – to „moja” Ukraina...

Podróż do Czernichowa trwała dłużej niż zakładaliśmy. Wszystko przez pękniętą oponę w samochodzie. Wymiana trwała blisko 2 godziny, na szczęście zakończyła się pomyślnie. Trasa wiodła między innymi przez Buczę i Borodiankę... trudno opisać, wyrazić słowami to co ukazuje się ludzkim oczom... ogrom barbarzyństwa po prostu poraża...



Do samego Czernichowa dotarliśmy o 2 nocy z dużymi przygodami. Ponieważ korzystamy z map Google to przekonaliśmy się jak sprytnie Ukraińcy mogą rozróżnić obcych od swoich. Otóż nawigacja z Kijowa do Czernichowa poprowadziła nas w pewnym momencie... leśną drogą. I nie to było największym zaskoczeniem, ale fakt, że z lasu wyjechaliśmy wprost na blok – post czyli wojskowy posterunek kontrolny. A jako że była już północ i godzina policyjna, tu nazywana komendancką, zostaliśmy zatrzymani. Oczywiście mieliśmy przepustki wystawione przez komendanta policji w Czernichowie, ale szybko okazało się, że na terenie obwodu kijowskiego nie mają one żadnego znaczenia, były po prostu nieważne. Na szczęście jeden z żołnierzy

poprosił o telefon do oficera z Czernichowa, który się nami zajmował dość szybko sprawa została wyjaśniona. Wojskowi odkonwojowali nas na granicę obwodów, a po kilkunastu minutach przejął nas patrol policji z Czernichowa, którym dowodził nasz „anioł stróż” czyli Vital Kopistko. Odległość 60 km do miasta pokonał w... dwie godziny klucząc między wyrwami w drodze, które są pozostałością walk na tym terenie.



Już na miejscu w koszarach policji wypakowaliśmy dary, które mogliśmy przekazać dzięki Waszej pomocy. Policjanci z Czernichowa w kolejnych dniach przekazali je potrzebującym mieszkańcom okolicznych wiosek. Jak się dowiedzieliśmy, ludzie w nich mieszkający są dosłownie więźniami we własnych domach. Ponieważ leśne tereny oraz liczne pola które okalają Czernichów są w znacznej mierze zaminowane, ludzie z wiosek nie mogą przemieszczać się choćby po zakupy. Ze względów bezpieczeństwa rozminowane tereny są patrolowane przez policję i to ona zaopatruje ludzi we wszystko co po-

trzeba. Niestety, jak przyznał Vital pomoc trafia do nich dość sporadycznie... i wiąże się ze wzruszającymi chwilami. Vital mówił, jak pierwszy raz po odstąpieniu najeźdźców z Rosji przyjechali do jednej z wiosek i przywieźli między innymi chleb. Gdy dał go blisko dziewięćdziesięcioletniej staruszce, ta odbierając bochenek chleba ucałowała jego dłonie... Wtedy zrozumiałem czym tak naprawdę jest dotarcie z pomocą nie do wielkich miast i równie wielkich magazynów, ale właśnie tam, gdzie ona jest naprawdę konieczna.



Przekonałem się, że to można robić tylko w oparciu o lokalną społeczność, policję, osoby, które tam, na miejscu na co dzień zajmują się pomocą innym. W konsekwencji udało mi się nawiązać kontakt właśnie z kimś takim w Równem. Tietianę Malczewską (na zdjęciu m.in. z bukietem konwalii od dzieci) poznałem podczas jednego z wcześniejszych wyjazdów, ale dopiero Czernichów sprawił, że zaczęliśmy bardzo blisko współpracować przy organizacji pomocy humanitarnej. Sam transport do Czernichowa był też z jej pomocą.



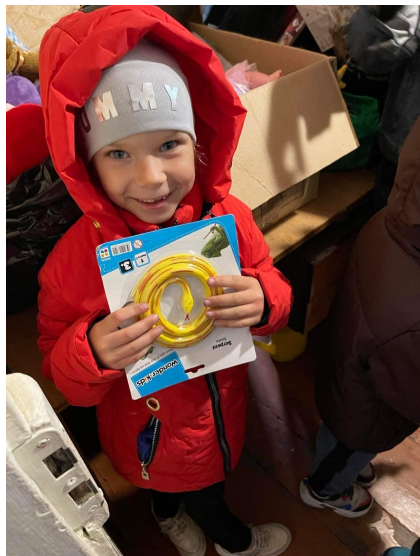
Kolejny wyjazd z pomocą humanitarną miał miejsce w pod koniec maja i był już zorganizowany właśnie wspólnie z Tietianą. Wówczas jechałem do sióstr do Żytomierza, które wróciły do klasztoru zaraz po święceniach diakonatu



brata Efrema, czyli 11 maja. Ja odwiedziłem siostry 10 dni później. Przekaza-



lem żywność i paliwo, które jest towarem deficytowym w całej Ukrainie. By jednak wyjazd nie ograniczył się do Żytomierza, tym samym transportem zorganizowaliśmy pomoc dla uchodźców z Mariupola, Mikołajewa, części wschodniej Ukrainy (Donbas) oraz Odessy. 80 osób mieszka w wiosce Jaćkowiczy, oddalonej około 90 km na północny wschód od Równego, i niewiele ponad 100 od granicy z Białorusią. Tam dostarczyliśmy żywność oraz zabawki dla dzieci. Największą radością dla nich był przywieziony chleb... Kupiłem w Polsce 100 bochenków, aby zostawić część siostram, a część właśnie uchodźcom.



Zmieniliśmy też sposób pozyskiwania niezbędnych produktów. Ponieważ na Ukrainie ceny są średnio o około 30% niższe niż w Polsce (ale to wciąż bardzo drogo dla przeciętnego Ukraińca, zwłaszcza teraz), zamawiamy wszystkie artykuły (a konkretnie Tietiana) na podstawie przygotowanej listy w tamtejszych sklepach i hurtowniach. Ja kupuję w Polsce hrywny i płace za towar na miejscu. To powoduje, że każdy dostaje te same produkty, po które kupujemy rzeczywiście niezbędne rzeczy, a po trzecie wspieramy przez to lokalną gospodarkę. Obserwując reakcję uchodźców na ten rodzaj pomocy przekonałem się, że jest to najlepsze rozwiązanie (oczywiście poza dostarczeniem rzeczy trudno, albo wręcz niedostępnych na Ukrainie, albo znacznie droższych niż w Polsce – stąd tak ważna jest rola osób będących na miejscu).

Tam też przekonałem się, niestety nie pierwszy raz, czym jest ludzkie cierpienie w obliczu wojny. Uderzał brak nadziei u tych ludzi. Zmuszeni do opuszczenia domów, często w pośpiechu, pod ostrzałem – o czym przekonałem się słuchając kilku zwierzeń – a nawet by uniknąć gwałtu ze strony ruskich żołdaków. To spotkało kilkunastoletnią dziewczynkę. O tej sytuacji opowiedziała mi jej babcia, która się nią opiekuje.

Dlatego tak ważne jest, aby dać tym biednym ludziom, którzy w niczym nie zawinili zaistniałej sytuacji, których spotkało niezasłużone cierpienie, choć trochę nadziei. A jak powiedziała mi mama Poliny (na zdjęciu z plecakiem z pszczołą), fakt że do nich dotarliśmy daje im nadzieję, że świat o nich nie zapomniał...

Dlatego już w piątek, czyli 3 czerwca wsiadam w samochód i jadę... na „moją” Ukrainę... pb

Zdjęcia kolejno:

z Borodianki,

z Czernichowa z Vitalem Kopistko,

z Jakowycz,

ze Lwowa,

z Żytomierza na drugi dzień po powrocie sióstr,

i jeszcze więcej z Jakowycz,

a także przykład, że załadunek darów wymaga nieraz akrobatycznych umiejętności,

na koniec zdjęcie zatytułowane przez Piotra „No comments”. tl

CDN



**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)
PONIEDZIAŁEK 6 VI 2022**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA
WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenie świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
 - wezwanie do Ducha Świętego
 - 10 min. Modlitwy Jezusowej
 - Nieszpory
 - Lectio Divina Mt
 - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
 - Sprawy bieżące Wspólnoty
 - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ
SOBOTA 18 VI 2022**

- 8:50 – Zbiórka przy OŁTARZU POŁOWYM
- 9:00 – Wyjście
- 9:30 – Początek DROGI KRZYŻOWEJ
- 11:30 – Powrót do Klasztoru
- 12:00 – MSZA ŚWIĘTA
- 13:00 – Obiad
- 14:00 – Zwiedzanie Klasztoru z O. Kasjanem
- 15:00 – Kawa i ciastko

WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

„*Jak czytać Filokalię? Nad Hezychiuszem z Synaju*” – (o. Opat Szymon Hiżycki OSB)

25. czerwca w sobotę w kościele mniszek Benedyktynek Sakramentek na Rynku Nowego Miasta:

- 9.00 Msza św. z homilią
- Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- 10.00 Konferencja tematyczna
- 10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia z Liturgii Godzin

KALENDARIUM

- 5 VI *Uroczystość Zesłania Ducha Świętego*
- 6 VI Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 12 VI *Uroczystość Najświętszej Trójcy*
- 16 VI *Uroczystość Bożego Ciała*
- 18 VI Dzień skupienia oblatów tynieckich w Kalwarii Zebrzydowskiej
- 23 VI Spotkanie formacyjne oblatów mniszek Benedyktynek Sakramentek prowadzi o. Szymon Hiżycki OSB
- 25 VI Benedyktyńskie Spotkania w Warszawie – „*Jak czytać Filokalię? Nad Hezychiuszem z Synaju*” (o. Opat Szymon Hiżycki OSB)
- 29 VI *Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła*

